

TADEUSZ MYŚŁOWSKI ur. 1943; Piotrków

Tytuł fragmentu relacji	Profesor Baranowski
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Tadeusz Mysłowski

Profesor Baranowski

Początki mojej nauki były bardzo skromne, bo ja rozwijałem się bardzo powoli, ale skutecznie. Wszystko zabierało mi więcej czasu, ale przez to, że zabierało mi więcej czasu, to ja potrafiłem bardziej rozwinąć jakiś problem i mieć do niego przekonanie, bo ja z natury nie miałem zaufania do wszystkiego co mnie otaczało i do sądów ludzi, którzy starali się naszpikować moją głowę.

Byłem szczęściarzem, bo trafiłem na fantastycznego profesora, którym był profesor Baranowski i on prawdopodobnie zobaczył jakiś, można powiedzieć, talent w mojej osobie i starał się mi pomagać. Nieraz zapraszał mnie do swojego mieszkania, bo właśnie tu, w tym budynku [Brama Grodzka], na ostatnim piętrze mieszkał z żoną, z synem i córką. Był bardzo wrażliwy i inteligentny, otaczał się świetnymi reprodukcjami dzieł sztuki i ja zawsze sobie myślałem kiedy ja zrozumieć na czym ta sztuka polega. On zrobił kopię „Dziewczyny z perłą” Vermeera na desce i to było tak strasznie sucho, brzydko namalowane, ale prawdziwie i ja zawsze myślałem czy zrozumieć na czym to polega, że coś tak surowo namalowane jest tak sugestywne i piękne. I kilkanaście lat temu, będąc w Nowym Jorku, zobaczyłem w „New York Timesie” artykuł z wystawy retrospektywnej Vermeera i była reprodukcja właśnie tej „Dziewczyny z perłą” i napisano, że w jednym dniu siedemdziesiąt pięć tysięcy ludzi odwiedziło tę wystawę, żeby kontemplować Vermeera. W tym momencie, prawdopodobnie trzydzieści czy czterdzieści lat po tym, jak pierwszy raz zobaczyłem ten obraz, właśnie w tym budynku, u profesora Baranowskiego, zrozumiałem na czym polega geniusz Vermeera.

Profesor Baranowski był zawsze niesamowicie chętny, aby czymś zainteresować, zainspirować tych młodych adeptów sztuki. To było piękne, bo młodzieży jest to bardzo potrzebne i ja osobiście jestem mu bardzo wdzięczny, bo zwrócił uwagę na artystów i na rzeczy, które tak samo dzisiaj, jak i przedtem, są dla mnie ważne. On miał swoją etykę, wiedział gdzie poprowadzić młodych adeptów, w jaką estetykę, w jaki problem artystyczny w różnych tradycjach i epokach. To było bardzo ważne, dlatego później jak wyjechałem do Krakowa, to często myślałem o tej szkole i myślałem o tych ludziach. Ja mam niesamowity szacunek do pokolenia wojny, że ci ludzie odsunęli swoją karierę, tak jak profesor Baranowski i wszystko, co w nich było najlepsze, oddali młodemu pokoleniu. Ja zawsze myślałem o tym profesorze i jak

przyjeżdżałem do Polski, kiedy można było przyjeżdżać, to zawsze dzwoniłem do niego i nieraz wpadałem i mieliśmy ciekawą rozmowę. Ci pierwsi nauczyciele w życiu każdego artysty są niesamowicie ważni i mnie się wydaje, że ja byłem szczęściarzem, że miałem bardzo życzliwych i naprawdę świetnych humanistów i artystów, którzy starali się wprowadzić swój talent właśnie w to pokolenie, które po wojnie zaczęło stawiać pierwsze kroki.

Data i miejsce nagrania	2009-11-20, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Zętar
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"